

Wadze nauczone tym tragicznym wypadkiem zarządziły ewakuację i rozbiórkę komina.

!!! J U T R O !!!

Łańcuch Szczęścia

Arcyciekawa powieść **Marji Hempel-Gierdawy**

Bolesny karambol rowerzystów.

Jednego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala

PIOTRKÓW 6.6. Około godziny 7 i pół rano na ulicy Piłsudskiego obok posesji nr. 128 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek zderzenia się dwóch rowerzystów, z których jeden zwłaszcza doznał bardzo dołkliwych potłuczeń.

Oto ulicą tą w kierunku Piotrkowa jechał na rowerze 24-letni mieszkaniec wsi Majdany, gm. Grabica, Aleksander Iwański, z przeciwnej zaś strony również na rowerze jechał mieszkaniec Piotrkowa ul. 1 maja 3), Wacław Kowalski, pracownik

Urzędu Gminnego w Grabicy. W pewnym momencie obaj rowerzyści najechali na siebie, przyczem skutek zderzenia okazał się fatalny, bowiem obaj spadli ze swych wózków na ziemię. Iwański doznał mniejszych obrażeń i zdołał o własnych siłach udać się w dalszą drogę, natomiast Kowalski wskutek upadku doznał tak silnych potłuczeń głowy, że utracił przytomność i w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala św. Trójcy.

Policja wszczęła dochodzenie.

ZYCIE ZGIERZA.

Dziś uroczyste powitanie J. E. ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego.

Cale społeczeństwo zgierskie z namaszczeniem i powagą oczekuje zapowiedzianego na dzisiaj przyjazdu J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego. Od wczoraj wreszcie praca nad dekoracją miasta, że szcze gólnie uwzględnieniem ulic, które przejeżdżać czy przechodzić będzie ks. biskup a więc szosy Łódzkiej i Starego Rynku. Wszyscy dokładają starań w celu godnego przyjęcia Dostojnego Gościa. Dziś już o godz. 4 po południu nastąpi zbiórka wszystkich organizacji, na placu przed kościołem parafialnym. Organizacje ze swymi chorągiewkami udadzą się następnie na ul. Berka Joselewicza, róg ul. Konstytucyjnej, gdzie mistrz ceremonii p. Wicetorek wyznaczy przy bramie triumfalnej wszystkim odpowiednie miejsca. Tutaj też nastąpi uroczyste powitanie J. E. ks. biskupa przez prezydenta H. Jankowskiego, jako gospodarza miasta i przez organizacje. Pierwsze jednak powitanie Dostojnego Gościa nastąpi u granic parafii w Helenówku, gdzie oczekiwać Go będzie „banderka” cyklistów oraz banderka konna.

Z miejsca powitania na rogu ul. Berka Joselewicza i Konstytucyjnej nastąpi procesyjne wprowadzenie J. E. ks. biskupa do kościoła gdzie powita Go ks. proboszcz prałat J. Cesarz i złoży sprawozdanie ze swego duszpasterstwa. Po przemówieniu ks. biskupa nastąpi procesja dookoła kościoła poczem J. E. ks. biskup udzieli błogosławieństwa.

Jutrzejsze uroczystości zaczną się już o godz. 8 rano mszą św. odprawioną przez J. E. ks. biskupa, poczem nastąpi długo oczekiwane przez Zgierzian, uroczyste konsekracja dzwonów. Po południu o godz. 4-jej J. E. ks. biskup udzieli błogosławieństwa.

W poniedziałek odbędzie się pierwsza komunia św. dzieci i bierzmowanie. Po południu J. E. ks. biskup zwiedzi Magistrat, następnie odbędzie również konferencję z przedstawicielami rzemiosła, szkolnictwa i t. d.

Oraz weźmie udział w Akademii ku czci ks. Skargi, na której między innymi złożą sprawozdanie stowarzyszenia kościelne ze swej działalności. J. E. ks. biskup opuści Zgierz we wtorek po rannej Mszy św.

STRAJK SEZONOWCÓW TRWA.

Wczoraj w nocy policja nakazała strajkującym sezonowcom opuszczenie placu betoniarń miejskiej co też wykonano. Strajk trwa nadal, robotnicy powstrzymali się od pracy, tylko pewna część — w godzinach przedpołudniowych zgłosiła się do pracy, którą ze względu na deszcz popołudniu i tak przerwano. Dziś wobec przyjazdu prezydenta miasta należy spodziewać się konferencji w sprawie strajku.

PARK MIEJSKI W ADELMÓWKU.

Rezerwat sosnowy w Adelmówku (przy przystanku Chelmy) został przez zarząd miasta Zgierz przeznaczony na park miejski, który dzięki swemu zdrowemu położeniu wśród zielonych lasów i zagajników ściągają w dni świąteczne wiele wycieczek nie tylko ze Zgierza, ale i z Łodzi. Powiększony staw (Nowa Gdynia) z plażą, łódkami i kajakami, kąpielami słonecznymi i wodnym jest miłą rozrywką dla młodzieży i starszych, zwłaszcza że dobra komunikacja z Łodzią pozwala wybrać się tu o każdej porze dnia. Stąd też można uzasadnić wycieczkę do uroczyska osiedla Chelmy i przez obszar lasy do Okręglik. W bezludnej okolicy Łodzi, jest to oaza zieleni i wody, warta zwiedzenia.

Wybuch benzyny w mieszkaniu

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 6 czerwca. W dniu wczorajszym, o godzinie 10 wieczór przy zbiegu ulic Marysińskiej i Dworskiej podczas bójki została dotkliwie poturbowana 32-letnia Michał Stanisławski, zamieszkała przy ulicy Marysińskiej 33 i 42-letni Feliks Zamyliński, zamieszkały przy ul. Zawiszy 41.

W korytarzu przy ul. Śródmiejskiej 25 podczas prania rzeczy futrzanych spowodowała wybuch benzyny Józefa Chowańska. Odniosła ona oparzenia twarzy i rąk. Ofierze własnej nieostrożności udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Lutemiejskiej na tle sprze-

czki konkurencyjnej został pobity 28-letni Józef Sieradzki, handlarz, zamieszkały przy ulicy Lutemiejskiej 21.

Na ulicy Zgierskiej skardżono z wozu na szkodę Weroniki Łuczakowej zamieszkałej w Ozorkowie garnitur męski wartości kilkudziesięciu złotych.

PROCES W PRYTYKU

na str. 5-jej.

SZCZEPNIENIE BEZPŁATNE

w miejskich dozorach sanitarnych.

ŁÓDŹ, 6. 6. — Łódzkie czynnik sanitarny rozpoczęły w Łodzi akcję przeciwdurów. Jednym z radykalniejszych środków przed zaraziem tyfem brzuszny jest szczepienie przeciwdurów.

Szczepienie to odbywa się zupełnie bezpłatnie w miejskich Dozorach Sanitarnych

ZYCIE PABJANIC.

Schwytywanie młodocianego przestępcy.

Władze bezpieczeństwa publicznego schwytały na terenie miasta 15-letniego, karanego sądowo, Pietrzykowskiego Edwarda, który zbiegł z domu poprawczego w Głociewie, pow. wieluńskiego, gdzie został osadzony za kradzież. Młodocianego zbiega odstawiono spowrotem do zakładu poprawczego.

ZŁODZIEJE KUR PRZED SĄDEM.

Na terenie Pabjanic od dłuższego już czasu grasowała szajka złodziei kur, która siała postrach wśród właścicieli drobiu, zamieszkających na peryferiach miasta. Dzięki energicznej akcji policji cała szajka została schwytana i postawiona przed Sądem. Złodziejami okazali się: Wieloch B., zam. przy ul. Sienkiewicza 2, Kraszewski Karol (Moniuszki 16) i Rozwenski Łukasz (Kilińskiego 61). Akt oskarżenia zarzucał im osiem kradzieży drobiu z zamkniętych komórek, dokonanych w czasie od listopada roku ubiegłego do kwietnia roku bieżącego. Po udowodnieniu winy oskarżonym, Sąd skazał każdego z nich: za cztery pierwsze kradzieże po 4 miesiące więzienia, za trzy następne kradzieże po 7 miesięcy więzienia i w pozostałym jednym wypadku kradzieży na 8 miesięcy więzienia, czyli że każdy z nich skazany został łącz-

których adresy są następujące:
I. Dworska 10; II. Przejażd 86; III. Żeromskiego 4; IV. Kopernika 19; V. Sosnowa 32.

Dodać należy, że w związku z akcją w Łodzi, dnia 12 czerwca r. odbędzie się „Dzień przeciwdurów”.

ECHA POBICIA KIEROWNIKA PUPP.

Sprawca napadu ulicznego i pobicia kierownika ekspozytury pabjanickiej Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy — Jan Nowakowski, zamieszkały przy ul. Fabrycznej 14, decyzyją Sądu Grodzkiego w Pabjanicach oddany został pod dozór policji do czasu rozprawy sądowej w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Jednocześnie akta tej sprawy przekazane zostały prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Łodzi.

WIELKA ZABAWA LUDOWA.

W niedzielę, dnia 14 czerwca odbędzie się w Parku Wolności w Pabjanicach wielka zabawa ludowa, połączona z loterią fantową, którą organizuje Rodzina Polityczna. Na fany loteryjne składają się rzeczy bardzo wartościowe, m. i. dar fabryki chemicznej 1000 kg węgla, dar fabryki Jankowskiej i S-ka — 60 paczek waty i t. p. Główny los wygrają... Niechajmy całe społeczeństwo miasta weźmie udział w tej niecodziennej imprezie.

KTO chce zdrowo i czysto żyć ten musi w „Nowej Gdyni” być, bo gdy raz wejdiesz do źródłanej wody to choć jesteś stary, znów będziesz młody. Plaża, łódki, kajaki, kąpiele i różnych rozrywek wiele, las sosnowy bardzo zdrowy. Zagajnik młody dużo swobody tamże bufet i szatnia jest do wydzierżawienia, dojazd tramwajem zgierskim Helenówek „Nowa Gdynia” Adelmówek.

JAR
KINO-REWJA
Kilińskiego 124
czynie i dni i czwartek
piątek, sobota i niedziela
L. J. od 4-7 czerw.
wielkanoc.
NA SCENIE rewia pt
Udział biorą: La Wilczyńska, St. Grochowski, tan. Camilla Holt Miecz. Mieczkowski Miecz. Winięci, Leo Skorasiński
NA EKRAŃ: JOHN BOLES
w filmie p. t. Czarowna Noc
Bilety od 54 gr.

KIEROWNIKOW grupy, agentów i domokrążnych rozpowszechnianie kawy na pensję prowizje. Kilińskiego 180, Rybna 1.

POSZUKUJĘ fryzjera męsko- damskiego nie posiadającego prawa do prowadzenia zakładu, a posiadającego gotówkę na wynajęcie lokalu wspólnie upatrzonego. Wia domość w adm. Echa, Zwirki 2.

DINA NAJMAN unieważnia zagubione 4 weksle w blanco: na zł. 50— wyst. J. Orłowski; zł. 50— Stanisław Stańczyk; zł. 200— Wład. Brzozowski; i zł. 50 Teodor Zbirkowski.

DO SPRZEDANIA magiel z mieszkaniem oraz dwa duże place przy szosie Brzezińskiej. Wiadomość ul. Targowa 24 w magli.

VOXRADIO do sieci z 3 lampami zł. 135 z 4 lampami zł. 180. Sprzedaj również na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

ZAGINĘŁA księżeczka wojskowa wydana przez PKU. Kutno na nazwisko Ignacego Strzeleckiego.

BAR dobrze prosperujący spowodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w administracji „Kurjera Łódzkiego”.

Zdarzenia i wypadki

(—) W trzecim dniu procesu członków N.S.D.A.P. trybunał przesłuchiwał dalszych 10-ciu oskarżonych. Na szczególną uwagę zasługują zeznania oskarżonego Karola Pilorca, lat 36, urzędnika prywatnego. W ciągu kilku ostatnich lat oskarżony był członkiem niemal wszystkich istniejących na Śląsku organizacji niemieckich.

Z zeznań dalszych oskarżonych ważniejszym było osk. Stykta, który w organizacji pełnił pracę kurjera pod pseudonimem Smolka. W zeznaniach swych opowiada on o zebraniach, organizowanych przez Maniura. Pozostali oskarżeni w zeznaniach tłumaczą się przeważnie, że powodem wstępowania do organizacji była chęć uzyskania pracy.

Dalszy ciąg rozprawy dziś o godz. 9-ej.

(—) Premier Blum wygłosił przez radio przemówienie, w którym zapowiedział wniesienie do izb parlamentarnych projektów ustaw o 40-godzinnym tygodniu pracy, o układach zbiorowych, o urlopach pracowników, a więc projekty reform zasadniczych, których żąda świat pracy.

(—) Bezrobocie zmniejszyło się o 69.060 osób.

(—) Angielski minister spraw zagranicznych Eden nie weźmie udziału w dzisiejszym przyjęciu w poselstwie abisyńskim w Londynie. Negus postanowił nie jechać do Genewy. Temsamem nie weźmie on udziału w dyskusji na Zgromadzeniu Ligi Narodów. Wczoraj minister Eden złożył oficjalną wizytę cesarzowi abisyńskiemu. Trwała ona tylko 20 minut i miała charakter wyłącznie kurtuazyjny.

(—) Samuel Hoare wszedł do gabinetu angielskiego po półrocznej nieobecności. Został on mianowany przez króla pierwszym lordem admiralicji, czyli ministrem marynarki.

(—) Wczoraj w Warszawie spaliły się na Marymoncie dwa domy, należące do żydów, i mieszające liczne sklepy. Sklepy spłonęły doszczętnie. Przyczyną pożaru nie ustalono.

(—) W ciągu trzeciej dekady maja zapas złota w Banku Polskim zmniejszył się o 7,5 milj. zł. do 374,5 milj. zł. zaś stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0,4 do 6,5 milj. zł.

(—) Maksymilian Suwalski, b. referent personalny w Łódzkiej Izbie Skarbowej został skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na półtora roku więzienia, a po zastosowaniu amnestii na 9 miesięcy więzienia, za pobieranie łapówek za ułatwianie otrzymania pracy w skarbowości.

(—) W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Łodzi obrady dwudniowego zjazdu koleżeńkiego b. wychowanków Łódzkiej Wyższej Szkoły Rzemieślniczej i Przemysłowej.

(—) Dnia 5 bm. został przyjęty na specjalnej audycji przez Pana Prezydenta Rzplitej poseł szwedzki Erik Boheman, który doręczył Panu Prezydentowi z okazji 10-lecia Jego prezydentury odznaki orderu Serafinów, najwyższego odznaczenia szwedzkiego wraz z listem Gustawa V-go.

(—) W Kaluszyńce został aresztowany ojciec i brat J. L. Chaskielewicz, zabójcy s.p. wachmistrza Bujaka.

(—) Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Makowej 33 na Zabieńcu rozegrała się tragedia.

Zamieszkały w tym domu przy rodzicach 21-letni Jan Trzeciak, powrócił do domu podchmielony. Gdy domownicy po czeli mu z tego powodu czynić wymówki, Trzeciak wy dobył nagle z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w głowę. Pogotowie Czerwonego Krzyża przewiozło Trzeciaka w stanie beznadziejnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

(—) Burmistrz stolicy Węgier, Budapesztu, p. Karol Szendy przybył wczoraj wieczorem do Warszawy.

(—) Właściciel restauracji w Wilnie Żyd Dawidson strzelił w swoim lokalu do nie trzeźwego Aleksandra Nawrockiego, raniąc go ciężko, wskutek czego Nawrocki zmarł.

Rachmil Dawidson został osadzony w więzieniu. Wraz z nim zatrzymano córkę jego pod zarzutem współudziału w zajściu które zakończyło się tragicznie.

(—) Cech piekarzy w Łodzi pragnąc uczcić jubileusz pracy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, powziął uchwałę opodatkowania się na Fundusz Obrony Narodowej.

Na miejscu zadeklarowano ofiary na łączną sumę 7.000 złotych.

Czy wróci ciepło?

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 6. 6. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 12 stopni powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745,5 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia. Wiatry — wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno o przejściowym przejaśnieniu. Możliwe opady.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11, Tel. 246-09

Dr. med.
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front i piętro, tel. 262-98.
od 11 i od 6-9 wiecz., w niedziele święta od 9-12.30 popł.

Dr. med.
PAULINA LEWI
Gdańska 117, telefon 221-61
chor. kobiece i położnictwo
przyjmuje od 12-1 i 4-6 wiecz.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-12 pp.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
NAWROT 32, front i piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

Dr. med.
WOŁKOWSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-9 w. niedziele i święta od godz. 9-1.

Dr. HELLER
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedz. i święta 10-12. pp.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8-11 r. 2-4 i od 6-8 w.
w niedziele i święta od 8-1 w południe.

prywatna WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Czynna od 8 rano do 9 wiecz.
w niedz. i święta od 9 — 1 popł.
Panie przyjmują kobieta-lekarka.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8 w. wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w pol.

Dr. med.
GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermia
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

Lecznica „OMEGA”
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen
lampa kwarcowa, diatermia i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-11 nopoł.

Lecznica prywatna
Dr. Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos, gardło i płucę
przyjmuje choroby przychodzące i stałe.
Wszystkie leczenie czyni Gabinet Rentgen.
do wszelkich prześwietlań i zdjęć.
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
od 9-2 i 5-8.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
ul. Andrzejka 4, telef. 228-92
Przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
telefon 194-03.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 12.45
do 2.15 i od 6 do 8 wiecz.

Dr. med.
H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
tel. 128-98 przyjmuję od 9-1 i od 5-9 wiecz.

Doktor
J. SOŁOWIEJCZYK
spec. chor. wenerycznych i skórnych.
ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92.
od 2-3, 5-9 wiecz.
w niedzielę od 9-11 rano

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Rentgeno- i światłoleczący)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i od 6-9 w. w św. 10-1

DR. MED.
H. LUBICZ
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
powrócił
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarka
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałymi łózkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się choroby, wymagające przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przy chodzących 9 — 1 i od 4 — 7 pól.

Wszystko jedno Kabul, czy Harrar... Amanullah woli zostać sułtanem niż dalej walczyć z... wierzycielami

RZYM, w czerwcu.

Były król Afganistanu Amanullah ma otrzymać z rąk włoskich jeden z sułtanatów w podbitej Abisynji. Nastąpi to tytułem nagrody za zasługi, oddane przez b. monarchę afganistańskiego Włochom w czasie kampanii abisyńskiej. Mianowicie Amanullah, dzięki gorliwej propagandzie zdołał przyciągnąć na stronę włoską szeregi muzułmańskich współwyznawców — kadyków, którzy przedtem ulegli negusowi.

Imię Amanullaha dobrze jest w Polsce znane. Kilka lat temu Amanullah — wówczas jeszcze król Afganistanu — gościł przejazdem w Warszawie i był tam podejmowany

z królewskimi honorami.

Egzotyczny gość miał pozatem powiększyć swój harem przez zaangażowanie doń na bajecznych warunkach (pensja w pełnowartościowych jeszcze wtedy funtach angielskich) pewnej przystojnej manicurzystki warszawskiej.

W jakiś czas po wizycie warszawskiej Amanullah stracił koronę i musiał uchodzić z kraju rodzinnego na wygnanie. Podobno tę smutną ewentualność ściągnęła na Amanullaha zbytnio akcentowana przyjaźń z Sowietami. Anglii nie mogli na to spokojnie patrzeć. Afganistan leży bowiem

zbyt blisko Indji.

Posłano więc z Londynu do Kabulu (stolica Afganistanu) nieocenionego p.k. Lawrence'a, zaś ten uwinął się tak sprawnie, że w parę miesięcy „rewolucja” zmiołła Amanullaha z tronu. Przyjaźń z czerwono Rosją okazała się niebezpieczną dla krótkowzrocznego władcy.

Całe szczęście, że pozostawiono mu życie i rodzinę. Co się tyczy skarbów, jakie władca miał wywieźć z kraju, by nie potrzebować potem szukać wsparcia czy pomocy, gdyż Amanullah rychło potem wpadł

w kłopoty finansowe.

Mówiono nawet o przymusowej sprzedaży jego wili pod Rzymem.

Po utracie korony Amanullah osiedlił się bowiem nie w Szwajcarii ani na Riwierze francuskiej, jak to zwykle czynią zgasłe na firmamencie królewskim gwiazdy, a tylko we Włoszech pod Rzymem, czy może nawet w samym Rzymie. Wte-

dy nie wywołało to większych komeraży, gdyż między Anglią i Włochami panowały stosunki jaknajlepsze. Dziś jednak, po całej historii abisyńskiej, po rozruchach w Egipcie, które się już zakończyły i po ruchawce palestyńskiej, która jeszcze



trwa, można przypuszczać, że Amanullah nie bez kozery osiedlił się wtedy akurat we Włoszech, a nie w Szwajcarii czy Francji. Dziś możeby można zarzyc kować twierdzenie, że gdy Anglii wy-

sadzili Amanullaha z afganistańskiego siodła, udał się on do naturalnych wrogów Anglii, Włochów, którzy może już wtedy wiedzieli, że im Amanullah w antyangielskich posunięciach może się przydać. Przecież uparczywie się pisze o maczaniu palców włoskich w podżeganie Arabów i Egipcjan przeciwko Anglii. Dlaczegożby Amanullah nie miał być jednym z narzędzi propagandy antyangielskiej na Bliskim Wschodzie azjatyckim i afrykańskim?

Wraz z wieścią o rychłym ofiarowaniu byłemu monarsze afganistańskiemu jednego z sułtanatów we wschodniej Abisynji doszła wieść o przejęciu przez rząd włoski wszystkich długów i zobowiązań pieniężnych egzytacyjnego gościa. nistanu zbyt wiele lub też prowadził — siłą bezwładu! — monarszy tryb życia, dość, że oddawna już walczył z finansowymi trudnościami. O ile wiadomo o ofiarowaniu b. królowi władzy w jednej z prowincji abisyńskich jest prawdziwa, w takim razie Amanullah podperuje

swe zachwiane finanse.

Narazie zaś wierzyciele zapewne mocno Afgańczykowi dokuczają skoro pisze się aż o ingerencji rządu włoskiego.

Oczywiście sułtan jednej z prowincji etjopskich miałby się do władcy Afganistanu jak misa cynowa do księżycy. Stosunkowo mały obszar rządzonego w Afryce terytorium i stosunkowo wielka zależność od wicekróla abisyńskiego (marsz. Badoglio) stanowiłyby raczej fikcję tronu, aniżeli tron rzeczywisty. Lepszy jednak rydz niż nic. Niewątpliwie Amanullah wolałby być w Afryce sułtanem, niż w Rzymie napastowanym przez wierzycieli posiadaczem zadłużonej wili.

**Zwiedzając
Rzemieślniczą Wystawę-Targi
zwróć uwagę na
reprezentacyjne stoisko „Echa”**

Szcześć e sięga wszędzie..

Odnajdzie Was nawet w najmniejszej miejscowości, gdy tylko nawiążecie z nim kontakt za pomocą losu I-ej klasy 36-ej Loterii Państwowej. Jedną z wielu wygranych może obdarzyć Was dobrobytem na całe życie. Szczęśliwe losy wysyłamy natychmiast po nadesłaniu zamówienia

KOLEKTURA

A. WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, ul. Nowy Świat Nr. 19

Konto P. K. O. 7192.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie:

Cena losu — 40 zł; ćwiartka 10 zł;

Ciągnięcie rozpoczyna się 18 czerwca.

Żydz burzą... Jerozolimę.

Interesy spekulantów budowlanych.

Londyński „The Universe” zamieścił niedawno ciekawą odczwę mieszkańców Jerozolimy, zasługującą na dalsze rozpowszechnienie w prasie. Okazuje się mianowicie, że święte miasto Jerozolima, które przez ciąg wieków przechodziło niejednokrotnie ciężkie koleje i było wiele razy burzone, obecnie jest ponownie zagrożone, tym razem jednak przez „wrogów wewnętrznych” mianowicie spekulantów skupujących place i stare budynki.

Już całe dzielnice starej Jerozolimy znajdują się w rękach tych

spekulantów budowlanych,

którzy burzą stare budowle, a na ich miejsce stawiają w najrozmaitszych stylach a najczęściej bez żadnego stylu konstruowane gmachy, jak domy handlowe, hotele, przypominające niejednokrotnie kosmary obliczone w tandetnej pośpiesznej budowie wyłącznie na zarobek.

Widząc tego rodzaju barbarzyństwa, grożące zniszczeniem drogocennych zabytków świętego miasta, grono wybitnych mieszkańców Jerozolimy zwraca się z odczwę do komisarzy brytyjskiego, prosząc o podjęcie opieki nad temi zabytkami

przeszłości. W odczwie m. in. powiedziano: „Historja wykazuje, że Jerozolima była 36 razy burzona: zachodzi obawa, że to zburzenie może się powtórzyć po raz 37-m. Dawniej hordy obcych najeźdźców niszczyły mury świętego miasta, obecnie czynią to jego mieszkańcy; ogarnięci gorącą spekulacją, niszczą piękno starych bezcennych pod względem architektury zabytków i na ich miejsce stawiają w bezładnym konglomeracie grupy budynków pozbawionych wszelkiego stylu. Stąd zachodzi obawa, że Jerozolima, jeżeli taki system potrwa dłużej, zamieni się

w lawinę kamieni

poukładanych na modę nowoczesną, a ze starego okrytego chwałą tradycji miasta nic nie pozostanie... Jerozolima, święte miasto jeszcze raz stoi wobec grozy zniszczenia!”

Tak mówi odczwę, ale należy dodać, że tym razem niebezpieczeństwo pochodzi nie od obcych, lecz od samych żydów, bo oni głównie stanowią tę grupę barbarzyńskich spekulantów, którzy ponad uczucia religijne i poczucie piękna stawiają przedewszystkiem pieniądze.

OO

HELENA LIPKOWSKA

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

25

Domyśla się pani reszty. Ach, ten idjota, ce triple idiot! Byłem pewien, że głupstw narobi. Po jego wyjściu ndałem się odrzu do pana Stefana — pozwoli pani, że zapalę? No i rozmówiliśmy się — zaciągnął się dymem. Jeżeli Równiński znał ojca pana Stefana, ja go być może znałem, nie tylko równie dobrze, ale jeszcze bliżej, gdyż kolegowaliśmy w gimnazjum i na uniwersytecie. Wiem przeto, że był to człowiek z gruntu uczciwy, ale niepoprawny optymistą i straszny ryzykant. Streszczałem się: to dwie cechy jego charakteru, doprowadziły go do bankructwa i krachu banku. Co mógł, pokrył z własnych funduszy, nie ruszył tylko pasagi żony, ulokowane zresztą gdzieś indziej, no i zapewne nie miał prawa porzucić wszystkiego, przeciwnie, sprawę jedną podciągnięciem cyngla, ale czyż zasłużył, by się szargano jego imię? Moje dziecko — zapomniał w tej chwili o roli vieux beau, poczuwszy w sercu jakieś ojcowskie drgnienie na widok tej ściągniętej zmartwieniem dziewczęcej twarzy, z której patrzyły na niego szeroko rozwarłe zielone oczy.

Mówiłem długo o tem ze Stefanem i w końcu przekonałem go, zdaje się. — Położył dłoń na jej rękę i rzekł ciepło: — Poco wyciągać z grobu dawno pogrzebaną przeszłość? Gdybyście dziś do mnie nie przyszli, pociągnęłoby to za sobą nie tylko moje szczerze zmartwienie, ale dajoby powód do niepotrzebnych komentarzy: a co się dzieje ze Stefanem, a dlaczego tak stracił humor i t. p. i w końcu po nitce doszliby do kłębka. Życie przed wami, wiele naprawić możecie, ale jako kolega zmarłego mojego przyjaciela proszę was — w głosie jego brzmiała powaga — nie macie pokój umarłym. Więc dobrze, panno Marto, przyjdźcie pani? — rzekł innym już tonem, wstając. Odpowiedziałam mu wdzięcznym uśmiechem.

Nie danem jej jednak było dnia spokojnie pracować: zaledwie drzwi zamknęły się za Ulanowskim, przyszedł Drewnowski. Przywitałszy się, czas jakiś milczał, wyraźnie zaambarasowany, wreszcie zapytał:

— Panno Marto, dokąd wyjechała Zannetka?

— Daje panu słowo honoru, że nie wiem, ma mi dopiero przysłać adres.

Westchnął:

— Wszystko jedno, tak czy inaczej do-wiem się. Pani zapewne wie, że ja, że nasza sprawa była powodem jej wyjazdu, słowem chce mnie poddać pewnej próbie — uśmiechnął się. — W pierwszej chwili po otrzymaniu jej listu wściekałem się, ale ostatecznie pogodziłem się z tą myślą: jeżeli próba ta ma wpłynąć na jej spokój, na ostateczną decyzję, tem lepiej, ja postanowienia nie zmienię. Pani mnie ma pewno za strasznego egoistę? — zapytał z pewnem zażenowaniem.

Marta zrobiła niewyraźny ruch ręką:

— Każdy odpowiada przed własnem sumieniem, panie Kazimierzu.

— Czy ma pani jakie wiadomości o Leśniewiczach?

— Nie — odrzekła Marta, myśląc jednocześnie z pewnem zniecierpliwieniem, dlaczego oni wszyscy od kilku dni wciąż gają ją do swego życia, ale wnet potem, starając się poprawić ten odruch egoistyczny, zapytała:

— Dlaczego pan mnie o to pyta?

Kazimierz uśmiechnął się:

— Proszę sobie wyobrazić. Janek przyjechał wczoraj do mnie zrozpaczony, że go żona porzuciła.

— No i cóż, wróciła?

— Telefonowałem potem do nich, ale była tylko służąca, nie wypadało rozpytywać, dowiedziałem się jedynie, że państwo wyszli do ciotki.

— No więc musieli się pogodzić.

Tak, ale to pierwszy raz pani Zofia zdobyła się na taki krok stanowczy, radziłem mu, by strunki nie przeciągał. Czy ma pani jakie polecenie do Weroniki? Idę tam właśnie — zapytał wstając.

— Dziękuję, proszę powiedzieć, że wie-

rem wpadnę, wiem, że ma się lepiej.

Zostawisz nareszcie sama, Marta zadadła znów przed biurkiem i wróciła do przerwanej pracy. Wzrok jej padł na kalendarz. — Dziś przecież środa — pomyślała, zdzierając niezerwaną kartkę z napisem „wtorek”. Środa? Mój Boże, ileż to się zmieniło od soboty...

Ulanowski wszedł do japońskiego gabinetu i wzrokiem znawcy obrzucił długi stół. Biel obrusa tonęła literalnie pod gązłkami ciemnopomysłowych róż, których subtelnym zapachem przepojone było powietrze.

Zadzzwonił:

— Czy zamrożone wino? Obawiam się, że może być niedość chłodne.

— Pan prezes może być spokojny — skłonił się uroczyście maitre d'hôtel — sam tego dopilnowałem. Przepraszam, że pozwolę sobie zapytać raz jeszcze, bo zapomniałem, czy ma być orkiestra, czy tylko pianista ze skrzypkami?

— Ależ, oczywiście, dwóch wystarczy, chyba że później goście moi życzyliby sobie kiestrę. A dobrze, że sobie przypomniałem: cocktaile proszę zaraz przynieść.

Zadowolony z przeglądu, Ulanowski, dziś jeszcze nienagannie elegancki w czarnym smokingu z białym gwoździkiem w kłapie, usiadł na kanapie pod oknem. Był pod bronią, gotów do przyjęcia gości, mogli już przyjść.

Oprócz przyjemności, jaką mu sprawiała uczta, obmyślona do najdrobniejszych szczegółów w gronie pięknych kobiet i przyjaciół, dzisiejsza kolacja miała dla niego jeszcze jeden bardzo ważny cel: chciał wprowadzić Manetę do grona swych najbliższych znajomych, ośwoić ich niejako z myślą o małżeństwie z nią, gdyż po blisko sześćdziesięciu latach życia kawalerskiego, postanowił ożenić się, a w głębi duszy niebardzo był pewien, jak wiadomość tę ludzie przyjmą. O Manecie mówiono rozmaicie, jeżeli potrafi dziś zyskać

sympatję jego przyjaciół, znajdzie w nich być może bardzo potrzebnych sojuszników.

Pierwsi pojawili się Równińscy. On po wzruszeniach świeżo przeżytych i burze dziś otrzymanej od Ulanowskiego, był trochę więcej czerwony i lewe jego oko (zawiliło bardziej, niż zazwyczaj). Żona jego, pięćdziesięcioletnia, dobruśna, mała pulchna kobiątka, gdy szła tak naprzeciw witałemu ją Ulanowskiemu, robiła wrażenie toczącej się kulki.

— Słuchaj, czy Zdzisłowski będzie? — zwrócił się z nieśmiałym zapytaniem do gospodarza Równińskiego.

— Naturalnie, że będzie.

— Aj, aj, aj — schwylił się za głowę — jak ja się będę czuł wobec niego? Trzeba to jakoś naprawić.

— Zlituj się, tylko nie naprawiaj! — zawołał Ulanowski, kładąc mu rękę na ramieniu.

Wejście pani Manety, tego dnia we wspaniałej gronostajowej pelerynie, narzuconej nie wieczorową toaletę, przerwało im rozmowę.

Po chwili wszyscy byli już w komplecie, nikogo nie brakło. Pomimo gościnności gospodarza, nastrój był jakiś sztuczny, niewyraźny. Dopiero po zakąskach i paru kieliszkach starki, Leśniewicz, któremu humor się poprawił, przyszedł z pomocą Ulanowskiemu o tyle, że ogólne napięcie osłabło.

Wanda po wyjeździe Zannety, widząc spokój męża, zaczęła w cichości ducha żywić nadzieję, że jakoś ich życie ułoży się. Dzisiejszy wieczór był jej szczególnie na rękę: po pierwsze Kazimierz się rozerwie, po drugie wszyscy, widząc ich razem, nie domyślą się niczego.

Wypiliśmy kieliszek konjaku, poczuła, jak wraz ze szlachetnym trunkiem do serca jej spłynęły ciepło i spokój. Zapragnęła, by innym wokół niej również było dobrze, by zapanował nastrój pogodny, — zwróciła się przeto szepem do Stefana z prośbą, by rozruszał Zofię, dziś bardzo milczącą i zachmurzoną. Pomimo, że dzisiejszy wieczór w licznym towarzystwie był dla niego prawdziwą torturą, tem bardziej, że czuł skierowany na siebie pełen niepokój wzrok Marty, Stefan ze zwykłą soboką uprzejmością zwrócił się do Leśniewiczowej, lecz przerwał mu brzęk kielisz-

ka, o który Równiński uderzał, zdając znak, że chce wygłosić przemówienie.

— Co to ma być? — przemknęło mu przez myśl — przecież zdrowie gospodarza już pilniemy.

— Kochani moi państwo! Chociaż zebraliśmy się tu spowodu urodzin najmilszego naszego gospodarza, jakże niezmierznie nie rad jestem, że okoliczność ta daje mi możność wypowiedzenia kilku słów naszym drogim przyjaciołom. Wiemy wszyscy i czujemy to, że dążenie do fortuny nie może stanowić dla człowieka z sercem, człowieka rozumnie i społecznie myślącego, jedynego celu. Jednakże wiemy też, ilu kłesk, ilu też przyczyną jest dzisiejszy kryzys, niechże mi wolno będzie kielichem tym trącić się z wami, drodzy moi, wypowiedzieć, jak bardzo się cieszę z tego niespodziewanego uśmiechu fortuny i serdecznie wam powinszować wygrania wielkiego losu!

— A to palną! — szepnął pochylając się do ucha siedzącej obok niego Marty, Ulanowski — quel gaffeur, mon Dieu, quel gaffeur!

...

Długo noży tej Stefan zasnąć nie mógł, a gdy wreszcie zmorozone snem powieki zamknęły się, śniło mu się, że jest małym chłopaczkiem i że przyszedł z matką do teatru Guignol'a, lecz było tam jakoś inaczej niż zwykle. Scenę zajmował duży stół, przykryty białym obrusem, wokół którego zgromadzone były małe żywe laleczki.

Kotara się rozchyliła i na scenę wkroczyła wysoka postać męska w czarnym płaszczu i masce. Stanąwszy przy stole, mężczyzna zrzucił maskę i Stefanowi wydało się, że w szeroko śmiejących się ustach i wyblakłych oczach poznaje Równińskiego. Ten wyjął spod płaszcza wór i sypnął złotem monetami, na które laleczki rzuciły się piskząc, popychając się i przewracając wzajemnie. Mężczyzna tymczasem niepostrzeżenie zarzucał na każdą coś w rodzaju lassa. Po chwili zawisty wszystkie w powietrzu, podrygując w takt rozkołysanej ręki olbrzyma, przyleciały i zawodziły tak żałośnie, że Stefan drząc całym, wtulił głowę w suknię matczyną.

Obudził się zły potem...

KONIEC



ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W wyniku konferencji jakie nawiązane zostały między prezydentem miasta, a organizacją zawodową pracowników rzeczni miejskich, nastąpiło całkowite wyłączenie z pracy w wieku lat 60 a nie nabyli praw do zaopatrzenia, miasto w drodze wyjątku przyznało wsparcie w wysokości 100 zł. miesięcznie. Pracownicy którzy nie osiągnęli 60 lat życia, a odeszli ze służby po kilkuletniej pracy, wskutek orzeczeń komisji lekarskich, otrzymają w drodze wyjątku trzymiesięczne odprawy, wreszcie pozostali pracownicy rzeczni, którzy zostali zredukowani ze względu na oszczędności, poddani zostaną badaniom lekarskim z tym, iż zdolni do pracy po wypłaceniu jednomiesięcznej odprawy zostaną przyjęci do pracy na zmienionych warunkach. Jednocześnie organizacja zawodowa pracowników rzeczni odbyła konferencję z dyrektorem biura personalnego Zarządu Miasta p. H. Pawłowiczem i uzgodniła z nim pozostałe postulaty.

Wycieczki morskie

Do Londynu i Amsterdamu
od 7 do 16/7 zł. 210.—

Fjordy Norwegii

od 19 do 30/7 zł. 330.—

Do Wiednia

odj. 10 czerwca zł. 95.—

Pociąg popularny

do **Warszawy**
dn. 7 czerwca zł. 7.⁷⁰

WAGONS-LITS // COOK
Łódź, ul. Piotrkowska 68
tel. 170-70

Kraterki.

Dyskonter czy złodziej?

CIEPŁE SPRAWKI MENACHEMA

Nie wiem czy czytelnicy zwrócili uwagę, że ostatnio wcale nie piszę o pogodzie. Dzieje się to z całkiem zrozumiałych względów. Nie wiem co pisać. Gdy wychodzę o świcie, koło 1-ej, z domu jest lato, ciepło, przyjemnie. Gdy wracam wieczorem, o 3 czy 4-ej w nocy, do domu, jest zima, mróz i w ogóle nieprzyjemnie. I dlatego nie wiem co pisać, że jest ciepło, czy też, że zimno. W czasie Zielonych Świąt mieliśmy normalną jesień — mówiąc stylem Pima z obfitymi opadami, dochodzącymi do — kosztów.

Najgorzej jest z ubieraniem się. Wydziesz, bracie bez palta, a zabalaganisz się na miejsce do wieczora, zmarniesz. Jesteś przezorny i kładziesz palto, topisz się we dnie od gorąca. Przyczem jednego dnia jest w południe w słońcu 30 stopni ciepła, a następnego już tylko 5. Teraz zgadnij zgadula, ile zrobi się stopni akurat dzisiaj czy jutro?

Dawniej można było mówić, jakie rządy, takie pogody. Ale dzisiaj, kiedy na czele rządu stoi człowiek, tak bardzo lubiący porządek, można było mieć nadzieję, że zrobi on także porządek i z pogodą. Tymczasem pogoda okazuje się być zdecydowaną opozycjonistką i robi rządowi na złość. Tylko ten można sobie wytłumaczyć upały w maju, zimna w czerwcu i Bóg jeden wie jakie jeszcze niespodzianki w lipcu. Narazie, w początkach czerwca, w Zakopanem spadł śnieg. Kapać się w Bałtyku jeszcze nie można, ale pojeździć w Zakopanem na nartach owszem.

I to nazywa się porządek. Tak dalej być nie może. I być nie powinno. Niestety organizacje, stowarzyszenia itp., które przy każdej okazji wysyłają bądź protesty, bądź depesze holdownicze, w tym wypadku nie ujawniają żadnej inicjatywy. A zdawałoby się, że jeśli jakiś związek posiada potężne wpływy w Warszawie i powoduje nominacje czy odwołania różnych lokalnych dygnitarzy, to mógłby również mieć nieco wpływu na nasz klimat i spowodować usanowanie pogody.

Ostatecznie jest już czerwiec. Już powinny być upały. A przecież jeden Zgierz nie może ogrzać całego kraju.

Te moje upalne wywody nie dowodzą bynajmniej, abym był zwolennikiem lata i gorąca. Przeciwnie. Nie znoszę upałów. Nie cierpię lata, gdyż lato w mieście, zwłaszcza w naszym mieście, może człowiekowi obrzydzić życie. W powietrzu pełno kurzu i brudu. Człowieka aż oblepia ten

brud. Wszystko jest lepkie. Niema czym oddychać. Nie można pracować, gdyż upał wysysa z człowieka mózg i siły.

Niecierpię lata. Wolę zimą, kiedy jest powietrze zdrowe i przyjemne. Jeśli jednak tyle pisałem o tem, że jest lato a niema je, jeszcze upałów, to jedynie z troski o dobro ekonomiczne narodu. Serce mi się kraje, gdy biali „Pingwiniarze” lażą po ulicy z lodami i nic. Ludzie nie mogą przecież jeść lodów, kiedy jest zimno, jak u eskimosa o północy w najzimniejszą noc. Albo takie chłodnie włoskie. Za lokal placą, za służbę placą, Mussoliniego chwala, a klienti drżą z zimna i nie wstępują do chłodni na lody, lecz do szynku na kieliszek wódki.

Wogóle także jest niedobrze. Tak jakoś niewyraźnie. Niby po pierwszym, ale przecież my wiemy, że to wcale nie jest teraz po pierwszym, lecz jest przed pierwszym. Nasze kieszenie wiedzą o tem najlepiej. I trudno, abym bardziej wierzył w suchemu, obecnemu kalendarzowi, niż mojej własnej, rodzonnej kieszeni.

MENACHEM.

Menachem Grinsteina z ulicy Zgierskiej nie martwił się o brak pieniędzy. On posiada swoje własne sposoby na zdobycie gotówki. Poprostu.

Ala omówmy rzecz kolejno. Otóż jeszcze w ubiegłym roku Jankel Finkelman dał Menachemowi weksle na 200 złotych do dyskonta. Menachem bowiem jest pośrednikiem dyskonterskim. Bierze weksle od tego, kto potrzebuje gotówki, daje temu kto ma gotówkę i zarabia prowizję. Właściwie zarabia całą sumę, gdyż już po raz drugi przywłaszcza sobie pieniądze. Ostatnio właśnie wziął weksel od Finkelmanna i nie dał mu pieniędzy ani nie zwrócił weksla. Najpierw zwlekał, że to niby ten gość z gotówką wyjechał i wraca w przyszłym tygodniu. Gdy jednak Finkelman zaczął go przyciskać, oświadczył, że weksel zgubił. W dochodzeniu okazało się jednak, że wcale nie zginił, lecz został zdyskontowany a forsiaczki Menachem przywłaszczył sobie.

Ponieważ taki przykry wypadek zdarzył mu się już po raz drugi w życiu, został skazany na 7 miesięcy paki.

Jerzy Krzeci.

„Prawo do Szczęścia”

zyskuje nabywca Losu Loterii Państwowej

Z KOLEKTURY Nr. 100

Przyjdź, wybierz swój los

i zwycięż w walce o byt.

LOSY do I-szej klasy poleca:

Oddział w Łodzi, **Andrzeja 2 „Promień”**

Marsz żałobny pod oknami

b. wiceprezydenta m. Tarnowa.

Z Tarnowa donoszą:

W Tarnowie o godz. 19-ej ul. Urszulańska była widownią niestychanego zafajcia. Oto pod oknami b. II. wiceprezydenta m. Tarnowa dr. Silbiger (który musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska, gdyż Min. Spr. Wewn. nie zatwierdziło jego wiceprezdyntury) — zjawiała się, złożona z kilkunastu osób dęta orkiestra, która odegrała

marsz pogrzebowy.

Według krążących pogłosek inicjatorką całej tej imprezy ma być tarnowska partia soc., która oddawien dawna występowała ostro przeciwko dr. Silbigerowi — i doszło nawet do tego, że w tegorocznym pochodzie 1-tajowym niesiony był transparent z napisem „Precz z łapownikiem — Silbigerem!”.

—O:—

RADJO - KĄCIK.

DZIŚ, dnia 6 czerwca wieczorem: RASZYN.

14.30 Programy lokalne

15.30 Wiadomości gospodarcze (Wilno nadaje audycję lokalną)

15.15 Audycja dla dzieci z okazji „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża”

16.00 Koncert polskiej muzyki religijnej z epoki księdza Piotra Skargi (transmisja z kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie)

16.40 Odczyt z Torunia

16.55 „Święto Murmańczyków”

17.20 Koncert muzyki szwedzkiej z okazji święta narodowego Szwecji w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.

18.05 Rozwiązanie zagadek (nadanych w tygodniu jubileuszowym P. R.)

18.30 Kukułka wileńska

19.00 Programy lokalne

19.50 Pogadanka aktualna

20.00 Międzynarodowe zawody konne w Warszawie

20.15 Audycja dla Polaków zagranicą

20.40 Przerwa

20.45 „Polawicze perej” — opera Jerzego Bizeta w 3-ach aktach (transmisja z Rzymu)

W przerwie I.: Dziennik wieczorny

W przerwie II.: Pogadanka aktualna oraz Wiadomości sportowe

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

2 wycieczki
do **WIEDNIA**

10 i 12 czerwca

Cena zł. 95.—

50% zniżki kolejowe

na zjazd

do **Krakowa**

w czasie od 9—25 VI

Wycieczka

do **Warny**

dla Urzędników Kolejowych

13 — 30 czerwca

Zł. 210.—

23.00—24.00 Program lokalny (program Łodzi do godz. 0.30)

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe

19.00 Oświata w Łodzi — pogadankę wygłosi J. Waltratus

19.10 „Walka z kłesłą pożarów” — wypowiedź M. Kula

19.15 Program na jutro

19.25 Muzyka z płyt

19.35 Koncert reklamowy

23.30—0.30 Koncert życzeń — płyty

NIEDZIELA, 7 CZERWCA.

RASZYN

8.00 Sygnał czasu i pieśń: Serdeczna Matko

8.03 Audycja dla wsi (Łódź i Katowice nadają aud. lok.)

8.37 Programy lokalne

8.45 Dziennik poranny

8.55 Programy lokalne

9.30 Transmisja nabożeństwa z Przemysła (przez Łwów). Po nabożeństwie około godz. 11.30: Programy lokalne

11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa

12.03 Programy lokalne

12.15 Poranek muzyczny z Wilna

W przerwie około godz. 13.15: Obrazek z pamiętników A. Fredry p.t. Trzy po trzy

14.30 Transmisja i reportaż z okazji „Dnia Spółdzielczości”

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt

8.55 Program na dziś

Po nabożeństwie około godz. 11.00: Muzyka z płyt

12.03 „Wszyscy na front spółdzielczy!” — pogadankę wygłosi dyr. J. Wolczyński. Chór Stow. im. Moniuszki odśpiewa: „Hymn spółdzielczy” w układzie prof. Prosnaka

14.30 „Kiepskie czasy” — sluchowisko dla robotników pióra A. Kasprzowicza od godz. 16-ej.

„DZIŚ CIĄGNIENIE HARCERSKIEJ LOTERII FANTOWEJ”.

Dziś 6 bm. na boisku HKS o godz. 19 odbędzie się ciągnięcie loterii fantowej, zorganizowanej przez Koło Przyjaciół przy II drużynie harcerów im. N. Zmichowskiej. Główna wygrana komplet mebli do sypialni wartości zł. 1000. Losów pozostało niewiele; można je nabyć po cenie 50 gr. w ciągu dnia dzisiejszego przed ciągnięciem w Spółdzielni harcerskiej „Czuł-Czym” przy ul. Piotrkowskiej nr. 146 oraz na boisku HKS. od godz. 16-ej.

Tak! — To wątroba...

ze wszystkimi objawami niedomagań: za paleniem woreczka żółciowego, atakami kamieni żółciowych, plamami wątrobianymi na twarzy itp. Lepiej zapobiegać chorobie zanim się rozwinie. Przy pierwszych objawach niedomagań wątroby stosuje się zioła magistra Wolskiego ze znak. ochr.

„Biliosa”, które pobudzają wątrobę do prawidłowej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienia.

Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Ziota 14.

JERZY DELSAUX.

MAŁY TYRAN.

— Nie kochanku! Nie napieraj się, proszę! Nie mogę kupić ci lokomotywy. Dostałeś przecież cały pociąg na imieniny i duży samochód na Gwiazdkę. Czy to mało? Ta lokomotywa zresztą... jest już sprzedana, nieprawdaż, proszę pani? Zainteresowana w ten sposób sprzedawczyni odpowiedziała nie niemiłym półśmieszkiem. Przytaknęłaby chętnie, by przyjąć z pomocą tej młodej mamusi tyranizowaną przez nieznosnego dzieciaka od minut dziesięciu.

Lecz, przy takim zastoju w handlu w obecnych kryzysowych czasach, lekko myślnością byłoby odrzucać szansę najbliższego bodaj obrotu. Mniejsza więc o tę damę. Sama sobie jest winna. Powinna była unikać kusicielskiej dla swego synka strefy.

Matylda Klermont, matka naprzykrzającego się chłopczyka, zagrożona następstwami własnej swej nieostrożności myślała tak samo w duchu. Ale, mijając ten duży magazyn rozmaitości przypomniawszy sobie, że jej paleczka różu była na ukończeniu. Wstąpiła więc do sklepu na chwilę, by zaopatrzyć się w zawczasu w drugą. Skąd mogła wiedzieć, że dział zabawek sąsiadał z działem przyborów toaletowych i kosmetyków tak niebezpiecznie?

Daremnie usiłowała zwrócić uwagę synka na inne przedmioty w nadziei, że w małym mózgu czterolatniego dziecka obrazy zmieniają się i zacieraają z kalejdoskopową szybkością.

— Spójrzno, tam na prawo, Bobusiu! — mówiła. — Widzisz tę piękną, osz... na szafę?

Raczejwzyszy zaledwie rzucił okiem na obiekt wskazany mu przez matkę, Bo-

bus wydał pogardliwie usteczka, poczem powrócił do swego leit - motywu:

— Kup mi lokomotywę, mamusiu!...

— Mówiłam ci już dziesięć razy, że nie. Dlaczego dokuczysz mi bezustannie? No bądź grzeczny! Podaj mi rączkę!

Chodźmy do domu! — odparła pani Matylda z lekkim zniecierpliwieniem w głosie i pociągnęła dziecko delikatnie za ramię, poczem, czując opór, silniej trochę.

Lecz Bobus był wyjątkowo tego dnia uparty. Stojąc mocno na małych swych nóżkach przeciwstawił naciśkowi matczynej dionii całą siłę bezwładu, na jaki było go stać. Na jego nieszczęście wszakże nóżka mu się obsunęła na śliskiej posadzce, przeląkł się, zachwiał i runął na ziemię wrzaskiem swym przylguszającym głośną wrzawę ruchliwej ulicy wielkomiejskiej.

Sprzedawcy w magazynie, elektryzowani, zaprzestali sprzedaży, klienci kupna, ciekawsi zaś zbliżyli się, by obserwować scenę zbliżającą. Niebawem zwarte ich koło otoczyło krzyżącego w niebogłosy Bobusia i jego matkę. Ta straciwszy zimną krew, wymierzyła małcowi klapsa, który więcej narobił hałasu, niż bólu.

Do uszu biednej mamusi doszły ubliżające jej uwagi robione półgłosem:

— To wystyd obchodzić się tak z dzieckiem!

— Nasze panie powinny przejść kurs pedagogiczny nim zostaną matkami!...

Wrogi nastroj do Matyldy różnił z każdą chwilą. Nie próbując stawiać mu czoła, tłumaczyć się biedna kobieta w przekonaniu, że jedynym dla niej wyjściem z sytuacji jest ucieczka, nie bez trudu, gdyż nie była siłaczka, podniosła z ziemi na ręce lamentującego w dalszym ciągu Bobusia, przebiła się przez tłum, wthoczyła się wraz ze swym brzemieniem do windy, wydołała się na ulicę, przywołała (wbrew swemu zwyczajowi, używała

bowiem autobusów i metro dla swej lokomotywy) szoferę i w taksówce dopiero rozplakała się rzewnie.

Wnet jednak opamiętawszy się otarła oczy. Mniejsza o nią. Trzeba uspokoić biednego Bobusia przedewszystkiem. Nazwano go „torturowanym dzieckiem”!

Pochylona nad zawodzącym wciąż malcem przemawiała doń zaczęła najkilkuszymsi losy, tuląc go do siebie, pocieszając i... obiecując kupić mu lokomotywę. Malec jak różdżką czarodziejską tknięty przestał płakać natychmiast.

Istotnie, nazajutrz zrana wbrew zdaniu męża protestującego przeciw takiemu trwoniению pieniędzy, Matylda opróżniła swą kasę osobistą, wsiadła do metro, pośpieszyła do magazynu gdzie zastawiała w wielkiem swemu zadowoleniu lokomotywę stojącą na swem miejscu, zapłaciła żądaną cenę bez wahania, zabrała zabawkę ze sobą, podążyła do domu i, uszczęśliwiona wręczyła ją niemniej uszczęśliwionemu synkowi.

W miesiąc niespełna potem Bobus bał się jeszcze lokomotywą ale bez zapału. Lokomotywa sprzykrzyła mu się. Była już tylko taką samą zabawką jak dużo innych nagromadzonych w rogu dziecięcego pokoju.

Matylda udawała, że nie widzi tego, ale pan małżonek, który, jak wszyscy zresztą tatusiowie, szafował na temat wychowania dzieci tem surowszymi zasadami, im mniejszy brał udział w stosowaniu ich w praktyce, kładł jej w uszy codziennie: — Widzisz, Madziu, jak niepedagogicznie postąpiłaś, ulegając chwilowemu kaprysowi Bobusia! Zła przysługa oddała mu swoją słabość. Nigdy nie jest zawczasem na urabianie charakteru dziecka. Jeśli mi nie podejmiesz się tego, życie wywiecy nas, lecz jego nauka będzie stokród bolesniejszą i tak dalej i dalej.

Po pewnym czasie pani Matylda spostrzegła, że potrzebuje gwałtownie jedwabnych pończoch i dowiedziawszy się o reklamowej ich sprzedaży w jednym z dużych magazynów postanowiła skorzystać z nadarzającej się szczyśliwej okazji nabycia ich na korzystniejszych warunkach.

Zabrała z sobą Bobusia, który był w świetnym humorze tego dnia. W dziale pończoch tłumy kobiet żądnych tańszego kupna. Ani jednej sprzedawczyni wolnej. Po kwadransie wyczekiwania dopiero Matyldzie udało się przedostać do kontuaru, gdzie zaczęła poszukiwania swe niezwołowne.

Trwały one bardzo długo. Mimo to Bobus zachowywał się niezwykle spokojnie, nie okazując żadnego zniecierpliwienia. Z rączką w dłoni swej mamusi czekał potulnie, kiedy ta załatwi swój sprawunek. Pani Matylda tak myślała przynajmniej. Gdyby była mniej zaabsorbowana pertraktacjami ze sprzedawczynią zorientowałaby się w jak grubym była błędzie...

Jeśli synek jej bowiem zachowywał się tak grzecznie i spokojnie to dlatego, że nie spuszczał z oka rejonu sąsiedniego gdzie pomiędzy mnóstwem innych zabawek dziecięcych wystawione były również błyszczące ryzsztunki kawalerskie na pokaz.

Wówczas dopiero, kiedy dobrałszy nareszcie pończochy według swego gustu pani Matylda skierowała się do kasy umieszczonej akurat vis a vis ryzsztunków zorientowała się w niebezpieczeństwie.

— Skończyłam, kochanku, chodźmy!

— odezwała się nadrabiając miną do zapatrzonego w ryzsztunek dziecka.

— Chcę obejrzeć zbroję — mruknął malec.

— Poco? Ta jest brzydka! Pokażę ci o wiele ładniejszą gdzieś indziej — usiłowała Matylda ratować sytuację.

Lecz Bobus był innego zdania. Dla niego ta właśnie zbroja była najładniejsza i nie nalegał już na to tylko by obejrzeć ją, lecz chciał mieć ją na własność. Zachmurzony powtarzał leit-motywy z uporem:

— Kup mi zbroję, mamusiu!

Po chwili zaś jakgdyby przypomniał sobie dzięki czemu dostał lokomotywę przed miesiącem zaczął wreszcie płakać i tupać nóżkami.

Ta sama co wówczas scena powtórzyła się i tym razem. W magazynie powstało zamieszanie, a gromadka ciekawskich otoczyła jego sprawców.

Matylda uczuła twarde spojrzenia, skierowane na siebie. Tym przy niej stała gruba jejmość podobna do tamtej, która mówiła o torturowanych dzieciach przed miesiącem.

Czy matka Bobusia miała narażać się znów na kompromitację? Czekając aż obysypią ją niekorzystnymi uwagami? Nie! Za nic w świecie!

— Czy tak bardzo pragniesz tej zbroi? — spytała malca.

Zdziwiony nieoczekiwanem tem pytaniem chłopczyk kiwnął główką popłakując jeszcze.

— No to kupię ci ją! Nie płacz! — zdecydowała swobodnym tonem.

Wokoło niej ironiczne uśmiechy. Gruba jejmość wzruszając ostentacyjnie ramionami odezwała się na cały głos do potakującego jej udekorowanego pana:

— Nic dziwnego, że dzisiejsze dzieci są takie kapryśne i wymagające, skoro rodzice dogadają każdej ich zachciance. Ja wychowuję mego syna inaczej.

W autobusie wiozącym ją z triumfującym Bobusiem do domu pani Matylda Klermont, ofiara opinii publicznej, miała tak samo ochotę płakać, jak przed miesiącem z „torturowanym” dzieckiem w taksówce.

Tł. J. S.

SPORT.

Półtuzina bramek...

Echa wczorajszego meczu.

Mistrz Austrii — Admira nie zawiodła pokładanych w nim nadziei. Tak sportowo jak i finansowo.

Przeszło 6 tysięcy widzów było wczoraj świadkami gry, jakiej w Łodzi od wielu, wielu lat nie widzieliśmy.

Wiedeńscy zawodnicy nie zawiedli, wspaniale opanowali technikę, idealne zgranie całego zespołu i szereg innych zalet, których tak trudno się jest doszukać u drużyn polskich, a nawet wielu zagranicznych.

Najlepszymi graczami w drużynie wiedeńskiej byli Vogl II, Bican, Haneman, Hartl i Pawliczek. Znany międzynarodowy Platzer w bramce nie miał niestety sposobności do wykazania swej klasy.

Na tie wspaniale grającej Admiry ŁKS wypadł raczej dobrze. Andrzejewski miał doskonałe momenty, Gałeczki grał z dużym poświęceniem i bezbłędnie, ratując w bez nadziejnych sytuacjach. W pomocy naj- słabszy Tadeusiewicz, Pegza i Welnic pracowali. W ataku najlepiej wypadł Lewandowski. Król bardziej podobał się na łączniku, niż na skrzydle. Herbstreich z powodzeniem zastąpił Sowiaka.

W polu łódzianie grali niemal cały czas dobrze.

Pod bramką zawodził atak, który nie wykorzystał bardzo wielu idealnych pozycji.

Pierwsze minuty gry należą do ŁKS, który grając zbyt szeroko w polu, traci się pod bramką. W 8 min. atak wiedeń- czyków kończy się kornierem. Andrzejew- ski wybija, mijając się z piłką i Bican strzela ostro. W bramce stoi jednak Ga- łeczki i broni.

W chwili późniejszej, ładny bieg prawoskrzydłowego gościa, centra i strzał, który odbija się o poprzeczkę.

Stopniowo wiedeńscy obejmują in- cyjatywę.

W 20 min. Stoiber strzela, lecz spla- sowaną piłkę chwytą przytomnie Andrze- jewski. Admira gra coraz lepiej, coraz błyskotliwiej. Atak przechodzi bez trudu przez tylną formację ŁKS, jedynie Gałecz- ki stanowi zaporę. Wreszcie w 31 minu- cie Schall po ładnym solo-biegu i driblin- gu strzela płasko w prawy róg nie do o- bronny. Jest 1:0.

Za chwilę Lewandowski doskonale się przerywa, przechodzi kilku graczy i strzela w aut. Sowiak przenosi z kilku metrów. Wolski strzela w słupek. Ostat- nie minuty znów należą do wiedeń- czyków, którzy w 39 minucie zdobywają dru- gą bramkę przez Stoibera i w 44 min. trzecią przez Bicana.

Po przerwie ŁKS zmienia skład. Wy- chodzi to na dobre, ataki są bardziej skoordynowane. Wiedeńscy jakby osła- bili. ŁKS gniecie. W 23 min. Król jest sam przed bramką, strzela ostro obok wybiegającego Platzera. W ostatniej chwili obrońca broni ręką.

Jedenastka! Strzela nieuchronnie Le- wandowski.

Admira zrywa się do kontrataku. W 26 min. Bican wspaniałym strzałem z 20 metrów w górny róg zdobywa czwartą bramkę. Wiedeńscy znów grają dosko- nale. W 33 min. Vogel II podwyższa wy- nik, a w ciągu następnej minuty Hahne- mann z winy Karasiaka strzela następną bramkę, ustalając wynik dnia.

Teraz wiedeńscy mają dosyć. ŁKS. przeważa, jest często pod bramką, lecz bez efektu.

Sędziował poprawnie p. Lange.

Przed meczem odbyła się krótka uro- czystość z okazji jubileuszu Karasiaka.

CZWARTEY DZIEŃ ROZPRAW.

Gdy padły pierwsze strzały...

Dziś dalszy ciąg zeznań.

Z Radomia donoszą: — Wczo- raj rozprawa podjęta została o godzinie 8 min. 30. Na wstępie oskar- żony Feldberg za zgodą przewodniczące- go składa uzupełniające zeznania w spra- wie jego udziału w delegacjach do staro- sty, poczem sąd przystępuje do badania dalszych świadków.

Świadek Aftanas, przodownik służby śledczej opisuje wypadki z dn. 9 marca w Przytyku i fakt przeprowadzenia rewizji w domu Lewki, gdzie znalazł luskę rewol- werową.

Św. Żabicki, kierownik szkoły powsze- chnej w Przytyku przyglądał się z okna mieszkania wychodzącego na rynek, ru- chowi jarmarczemu. Opisuje incydent po- sterunkowego z osk. Strzałkowskim. Nastę- pnie świadek wyszedł przed budynek po- sterunku, gdzie z innymi miejscowymi oby- watelami zaczął uspokajać zgromadzony tłum, który w krótkie zaczęły się rozchodzić. Po chwili przybiegła jakaś ko- bieta, która oświadczyła, że na ul. War- szawskiej żydzi biją Polaków i strzelają. Świadek wyszedł na rynek, gdzie usłyszał strzały.

Wróciwszy z powrotem pod posteru- nek, zauważył jednego z policjantów w to- warzystwie młodego żyda w okularach. Wchodząc poza bramę na podwórce poste- runku osobiście obaj wyjęli z kieszeni rewol- wer i oddał go niejakiemu Cukrowi. Zwró- cił na to uwagę jednemu z posterunko- wych. Na pytanie prokuratora co do nastro- jów w Przytyku, świadek zaznacza, że po- stawa ludności żydowskiej była w czasie zajść agresywna.

Następny świadek Włosek od 2 lat nauczyciel szkoły powszechnej w Przy- tyku składa b. obszernie zeznania. Opowia- da, że w czasie lekcji w szkole zebrał się tłum przed znajdującym się niedaleko po- sterunkiem policji. Świadek wyszedł na ulicę i zaczął uspokajać zebranych. Nastę- pnie wrócił do szkoły i skończył lek- cję. Około godz. 16 wyszedł na ulicę i usłyszał krzyki „biją się”. Zobaczył ludzi uciekających w stronę kościoła, za który mi młodzież żydzi, trzymając w ręku rozma- te przedmioty, rzucali kamieniami. Świa- dek wyszedł na przedmieście Zachęta, gdzie wraz z policją uspokajał tłum, do- radzając pozostanie ludności żydowskiej nie wychodzenie na ulicę. Jakis człowiek po- kazał świadkowi w tym czasie rany. Przed mieszkaniem Leski świadek nie był. W trzech miejscach widział osk. Olszew- skiego. Świadek poznaje osk. Bandę, który wznosił na ulicy okrzyki przeciwko po- licyi, rządowi i narodowi polskiemu. Nastę- pnie na pytanie prokuratora świadek opisy- e nastroje w Przytyku przed i po- zajściach.

Św. Piotrkowski, wywiadowca policji państw, zeznaje na okoliczność przeprowa- dzenia oględzin zdemolowanych w czasie zajść domów żydowskich, przytaczając szereg szczegółów. Poza tem świadek o- powiada, że przeprowadzał rewizję u nie- jakiego Ickowicza, gdzie na strychu zna- lazł rewolwer z 7 nabojami, pokryty rdzą. Ickowicz oświadczył, że pochodzą- cemu broni nie zna.

JEDZIEMY DO WARSZAWY

na mecz zapasniczy.

Oddział 3-ci Ruchowo-Handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że w nadcho- dzącą niedzielę dnia 7 czerwca rb. Liga Popierania Turystyki uruchamia pociąg po- pularny na Mistrzostwa Zapasnicze War- szawy. Pociąg ten odejdzie ze stacji Łódź- Fabryczna o godz. 5.39 i przybędzie do Warszawy Gł. o godz. 8.48. Powrót z War- szawy nastąpi tego samego dnia o godz. 22.20, a przyjazd do Łodzi - Fabr. po pół- nocy o godz. 1.01.

Cena przejazdu w obie strony w wa- gonie 3-jej klasy, łącznie z kuponem, u- prawniającym do wstępu na Mistrzostwa wynosi 7 zł. 70 gr. Karty uczestnictwa na ten pociąg są do nabycia w kasie biletowej na st. Łódź-Fabr., oraz we wszystkich Oddziałach i Agenturach biur podróży: „Orbis” i „Wagons Lits Cook”.

Sport w kilku słowach.

W poniedziałek, dnia 8 bm. odbędzie się w Łodzi ŁOZPN przy ul. Piotrkow- skiej 15, o godz. 19-iej konferencja zawo- dników i kierowników drużyn z trenerem PZPN p. Kurtem Otto, który rozpocznie pracę we wtorek. Do treningów z trene- rem Ottem ŁOZPN wyznaczył następują- cych piłkarzy: ŁKS: Gałeczki, Fliegel, Pe- gza I i II, Wolski, Sowiak, Gątkiewicz i Król. Union Touring: Chojnacki, Święto- sławski, Klimczak, Frankus, Szulc, Piłc i Kowalski. LTSG: Lass, Triebel, Mikołaj- czyk, Triebel; WKS: Stolarski, Widzew: Nowiszewski i Bończyk. SKS: Kudelski i Twardowski; Wima: Lenart I i Lećmiński; Burza: Bauer i Happe; Makabi: Szajniak i PTC: Mielczarek.

Na mecz z Dębem ŁKS wystawia swój najsilniejszy skład z Gałecim, Welnicem Wolskim, Gątkiewiczem i in. Poznań pobli Wrocław 5:0 w tenisie.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.
N. JORK: loco 11.80, czerwiec 11.65, lipiec 11.65, sierpień 11.50
LIVERPOOL: — Giełda nieczynna.
BREMA: loco 14.09, lipiec 12.27, paź- dziernik 12.02, grudzień 12.00

Waluty, dewizy akcje

Papiery państwowe — przeważnie moc- niejsze.

Dział papierów państwowych był ma- ło ożywiony, ogólne usposobienie było mocniejsze.

Papiery procentowe.

Poz. Inwestycyjna 1 em. 68.50, 2 em. 69.50, 1 i 2 em. serie 77.00, Dolarowa s. 3 50.50, Konwersyjna 1924 r. 52.75, Sta- bilizacyjna 1927 r. 58.00 (odcinki po 100) Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00, Ban- ku Gospodarstwa Krajowego 88.25 i 94.00 i 81.00, Przemysłu Polskiego 81.00 i 94.50 Ziemskie w W-wie 5 s. 45.00, m. W-wy 53.75, m. W-wy 55.25, m. W-wy 1933 r. 54.00, drobne 54.50, Pozn. Ziem. Kred. s. L. 40.75, m. Kielc 1933 r. 44.00, m. Sie- dlec 1933 r. 28.75, Konwersyjna m. W-wy 1926 r. 8 i 9 em. 52.00

Zmienna tendencja dla akcyj.

Zebrań giełdy akcyjnej miało prze- bieg ożywiony, nastrój panował niejedno- lity, ogółem przedmiotem transakcji oti- cjalnych było osiem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 103.00, Cukier 29.50, We- giel 15.00, Lilpop 14.00, Modrzejów 6.20, Ostrowiec 32.50, Starachowice 35.90, Ha- berbusch 43.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 6. — Urzędowa ce- dula giełdy zbożowo - towarowej w War- szawie. Pszenica 23.50—24.00, żyto 1 st. 14.75—15.00, mąka pszenna gat. I lit. A 36.00—38.00, mąka żytnia 22.50—23.50, mąka razowa 18.00—18.50

POZNAN, 6. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nienotowane.
Ceny orientacyjne: żyto 14.75—15.00, pszenica 22.25—22.50, mąka żytnia wyc. 21.50—21.75, mąka pszenna gat. I wyc. 35.50—37.25

KOMUNIKAT.

Zarząd Okręgu Ogólnego Związku Pod- oficerów Rezerwy R. P. w Łodzi uprze- mie komunikuje, że w związku z podanym komunikatem z dn. 5 czerwca rb. zbior- ka organizacji i członków Związku odbędzie się w dniu Zjazdu t. j. 7 czerwca rb. przed kościołem Garnizonowym przy ul. św. Je- rzego o godz. 8-iej rano.

Nabożeństwo odbędzie się w kościele Garnizonowym a nie, jak poprzednio pada- no, Matki Boskiej Zwycięskiej o godz. 10.

TEATR LETNI (dawn. Bagatela)

(Piotrkowska 94, tel. 248-??).

Dziś w sobotę, niedzielę i poniedział- lek, codziennie o godz. 8.30 wiecz, zdo- bywająca wciąż wzrastające powodzenie, czarująca komedia muzyczna „Calus i nie więcej”, która dzięki świetnej grze na- szych gości w osobach pp. Toli Ma- teczewskiego, Janiny Sokolowskiej, Janiny Kozłowskiej, „Lopka” Krukowskiego, Ludwika Sempolińskiego, Wojciecha Ru- szkowskiego i Zygmunta Regro, „ala się prawdziwą atrakcją Łodzi.

Sprzedż biletów w kasie teatru co- dziennie od godz. 11-iej rano do 2-iej pp. i od 6-iej wieczorem.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Matura

Teatr Letni daw. „Bagatela” (Piotr- kowska 94) — Calus i nie więcej.

Adria. Annapolis.

Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór

Casino — Królewska faworytka

Corso — 1) Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo; 2) Gwiazdy Broad- wayu

Europa — 1) Na zgłiszczach szczęścia, 2) Samochód Nr. 99

Grand-Kino. Czar miodosi.

JAR — na scenie: Na zielonej trawie; na ekranie: — Czarowna noc

Metro. Annapolis.

Miraj: Katarzyna — z Franciszką Gaal.

Przedwiośnie. Bohaterowie Sybiru

Palace. Grunt to forsia i kobier

Rakieta, — Róża.

Rialto. Jedna z tysięcy.

Stylowy. Tajemnicza dama

Sztuka. Szczęście na ulicy.

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im.

Staszcza, u zbiegu ul. Narutowicza i Tram- wajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

Park Sienkiewicza. — Wystawa arty- stów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Jutro zjemy na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami, pieczeń cie- lęcą z kaszką krakowską, kompot z agrestu

WINSUJEMY.

Jutro. Robertowi.

Wschód słońca 3,18

Zachód słońca 19,51

Długość dnia 16,33

Przybyło dnia 9,43

Co powiedział wódz sportu niemieckiego

o przygotowaniach olimpijskich?

Wczoraj w lokalu Ambasady Niemiec-kiej w Warszawie odbyła się konferen- cja prasowa, odbyta z okazji pobytu w stolicy Polski przywódcy sportu niemiec-kiego, von Tschammer und Osten.

Na konferencję licznie przybyli spo-rtowi dziennikarze polscy oraz przedsta- wiciele i korespondenci dzienników nie- mieckich. Zebranych powitał ambasador ferat na temat przygotowań niemieckich Rzeszy von Moltke, poczem p. von Tschammer wygłosił referat na temat przygotowań niemieckich do igrzysk o- limpijskich.

W niezwykle ciekawym swym refera- cie von Tschammer dotknął wielu na- jistotniejszych momentów olimpijskich.

Podnoszone przeciwko igrzyskom w

Berlinie z wielu stron próby bojkotu nie dały żadnego rezultatu.

Następnie von Tschammer poświęcił kilka słów współpracy sportowej polsko- niemieckiej, podkreślając, że przed trze- ma laty nawiązany kontakt, rozwija się pomyślnie, utrwała się z każdym rokiem i niewątpliwie nowego dozna wzmożnie- nia w czasie igrzysk olimpijskich w Berli- nie. Pomiedzy sportowcami obu krajów wywiązało się szczere koleżeństwo.

Po referacie uczestnicy konferencji spędzili jeszcze jakiś czas na pogawędce przy lampce wina.

Panu von Tschammerowi towarzyszył na konferencji prezes Polskiego Komite- tu Olimpijskiego, plk. dypl. Głabisz.

Dwie exligowe drużyny

na boisku.

Na boisku KS. Podgórze odbył się wczoraj mecz piłkarski o mistrzostwo kla- sy A, między exligowymi drużynami Cra- covie i Podgórzem. Po ciekawej i intere- sującej walce zwyciężyła zastrzeżenie Cra- covie w stosunku 2:1 (0:1). Do przerwy więcej z gry miało Podgórze, uzyskując prowadzenie ze strzału Uznańskiego.

Po zmianie pół znaczną przewagę mia-

ła Cracovia. Już w początkowych minu- tach wyrównał Kossok. Zwycięski punkt na parę minut przed końcem gry uzyskał Zembaczynski. U pokonanych wyróżni- ła się obrona i Koczwarra w bramce. W dru- żynie Cracovii Pakaj i linia pomocy.

Sędziował p. Filipkiewicz. Widzów ponad 1500.

DWA PUNKTY PEWNE...

WIERZYM W CZERWONYCH...

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się w Łodzi następująco:

Sobota.

— Lekkoatletyka. Na stadionie Wimy przy ul. Rokicińskiej o godz. 16 pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych okr. dla kobiet klasy A i B.

— Piłka nożna. Na boiskach w Łodzi od godz. 15.30 mistrzostwa piłkarskie ju- niatorów. W Łodzi i na prowincji dalsze me- cze o mistrzostwo klasy C.

— Gry sportowe. Na boiskach w Ło- dzi dalsze mecze o mistrzostwo klasy A, w szczypiorniaka i hazenę.

— Kolarstwo. O godz. 9 rano z przed Parku Wolności w Pabjanicach: wyścig o szosowe mistrzostwo województwa łódz-kiego na 100 km.

— Sporty motorowe. Zjazd motocyklo- wy organizowany przez ZKM.

POCIĄG POPULARNY DO ŁĘCZYCY.

Oddział 3-ci Ruchowo-Handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 7 czerwca r. b. Liga Popierania Turystyki z inicjatywy Djecejalnego Instytutu Akcji Katolickiej, uruchamia pociąg popularny do Łęczycy. W programie zwiedzanie sta- rych kościołów i osoblności Łęczycy, o- raz leżącego w odległości 3-ch km. od Łe- czycy Tumu ze słynnym kościołem z XII wieku.

Cena przejazdu w obie strony w wa- gonie 3-iej klasy wynosi 2 złote. Karty kontrol- ne na ten pociąg są do nabycia we wszyst- kich kancelariach parafjalnych i w sekre- tarjacie Akcji Katolickiej przy ulicy Gdań- skiej nr. 11.

CIEŃ KSIEŻYCA NA SŁONECZNEJ TARCZY.

CIEŃNY PORANEK CZERWCOWY.

Kto chce zaobserwować ciekawe zjawisko astronomiczne, zaćmienia słońca, niechaj w dniu 19 czerwca br., o ile dzień będzie bezchmurny, wstanie o godz. 4 rano. O godz. 4 minut 13 zacznie na tarczy słonecznej nasuwać się cień, który o godz. 5 minut 7 zakryje 0,77 części słońca. Koniec zaćmienia nastąpi o godz. 6 minut 4. Przez jedną godzinę i 51 minut będzie więc trwało to ciekawe zjawisko, podczas którego przeszło trzy czwarte części tarczy słonecznej zostaną zasłonięte przez cień księżycy.

Przyczyna zaćmienia słońca jest niewątpliwie powszechnie znana. Biegając dookoła ziemi, księżyc w pewnych chwilach zajmuje takie położenie, że znajduje się na prostej łączącej pewien punkt powierzchni ziemi z pewnymi punktami słońca. Dla obserwatora znajdującego się w tym właśnie punkcie ziemni pewna część powierzchni słońca staje się niewidzialna, w tym punkcie następuje t. zw. zaćmienie słońca. Jeżeli każda prosta łącząca dany punkt powierzchni ziemi z jakimkolwiek punktem słońca przechodzi przez księżyc, wtedy, z danego punktu ziemni nie widać słońca wcale. Mówimy wtedy o całkowitym zaćmieniu słońca.

Zaćmienia słońca są to zjawiska dość częste. Powtarzają się one regularnie w okresie wynoszącym

18 lat i 11 dni,

zwanym saros i znanym już starożytnym babilończykom. Znaczy to, że każde zaćmienie powtarza się po upływie 18 lat i 11 dni. A więc, skoro w r. 1936 dnia 19 czerwca będziemy mieli zaćmienie słońca, to pojawi się ono również w r. 1954 dnia 30 czerwca. Na ów okres 18-letni przypada jednak więcej niż jedno zaćmienie. Mamy mianowicie w ciągu 18 lat 41 zaćmień słońca, a każde z nich pojawi się znowu po upływie 18 lat i 11 dni. Corocznie mamy na kuli ziemskiej co najmniej dwa zaćmienia słońca, a mniej więcej co 100 lat zdarza się, że liczba zaćmień w ciągu roku wynosi 5.

Liczyby te odnoszą się wszakże do zaćmień słońca w ogólności, tj. obejmują one wszystkie zaćmienia całkowite i częściowe widzialne gdziekolwiek na ziemi. Obszar widzialności całego zaćmienia jest jednakże zawsze w stosunku do całej powierzchni ziemi niewielki. Gdy więc weźmiemy pod uwagę dany punkt na powierzchni ziemi, to nawet częściowe zaćmienie słońca może w nim nie zajść ani razu w ciągu lat kilkunastu, a całkowite nawet w ciągu kilkuset stuleci.

Przy tegorocznym zaćmieniu czerwcowym cień księżycy rozpocznie swą wędrówkę na ziemi o wschodzie słońca na Morzu Śródziemnym w pobliżu Trypolisu, przejdzie przez południową Grecję i Azję Mniejszą, przetnie Morze Czarne, poczem

przebiegnie poprzez cały kontynent azjatycki przez Syberję. Następnie cień przetnie północną część Morza Japońskiego, minie Japonię, dotknąwszy tylko zlekką wyspę Hokkaido i wreszcie skończy swą wędrówkę na Oceanie Spokojnym. Czarna plama całkowitego cienia księżycy przesunąć się będzie z szybkością 900 km. na sekundę, przebywając w ciągu 2 godz. i 13 min. odległość 7200 km.

Pas, w którym zaćmienie będzie całkowite, będzie miał szerokość do 132 km. Największy czas trwania całkowitego zaćmienia przypadnie na Syberję na zachód od Bajkału i wyniesie 2 minuty 31 sekund. W szerokich zaś obszarach na północ i na południe od pasa, przez który przesunie się całkowity cień tego satelity, powodując zjawisko częściowego zaćmienia słońca. Ze względu na większy obszar jaki zajmować będzie częściowy cień księżycy, wywołane przezeń częściowe zaćmienie trwać będzie w każdym miejscu o wiele dłużej i to tem dłużej, im bliżej znajdzie się ono pasa, poprzez który przebiegnie cień całkowity.

Ponieważ więc całkowite zaćmienie wystąpi na południowy wschód od Polski, przeto w południowo-wschodniej części naszego kraju częściowe zaćmienie będzie najintensywniejsze i trwać będzie najdłużej. U źródeł Czeremoszu na Huculszczyźnie przysłoni księżyc 83 procent tarczy słonecznej, a czas trwania zaćmienia wyniesie 1 godzinę i 52 minuty.

Częściowe zaćmienie słońca obserwować będą mogli wszyscy, nawet jeżeli nie dysponują żadnymi środkami z arsenału astronomów. Chcąc jednak swobodnie śle-

dzić wzrost fazy zaćmienia trzeba patrzeć na słońce przez ciemne okulary, albo też poprosić przez okopcone szkło.

Zmianę pozornego kształtu słońca można też obserwować pośrednio w następujący sposób. Należy wziąć kartkę papieru i zrobić w niej niewielki otworek średnicy paru milimetrów. Światło słoneczne przechodząc przez taki otworek rzuci na stół, czy też na ziemię w warunkach naruszających jasny obraz o kształcie kolistym. Podczas zaćmienia obraz ten tracić będzie swój kształt kolisty, a

przyjmować postać półksiężyca.

Ten sam kształt posiadać będą również jasne plamy, jakie od słońca padają poprzez liście na ziemię. Jeżeli więc tylko zadowolimy się z obserwacji przed nami słońca wczesnym rankiem dnia 19 czerwca, będziemy mogli niejedną ciekawą rzecz zaobserwować.

Zaćmienie czerwcowe nie jest jedynym zaćmieniem tegorocznym. W dniach 13 i 14 grudnia nastąpi drugie zaćmienie, będzie ono jednak w Polsce niewidoczne. Zaćmienie to będzie należało do t. zw.

zaćmień pierścieniowych,

tj. takich w których tarcza księżycy umieszcza się wprawdzie centralnie na tarczy słonecznej, jednakże spowodu zbyt wielkiej odległości księżycy od ziemi nie jest w stanie zakryć całego słońca, lecz pozostawia odsłonięty brzeg tarczy słonecznej, który jako świetlisty pierścień widnieje na niebie. Zaćmienie grudniowe widoczne będzie w południowej części Oceanu Spokojnego i na Antarktydzie i wypadnie około północy, wedle czasu środkowo europejskiego.

Pierwsza syrena



na polskim wybrzeżu.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

13

POWIEŚĆ

— W „Białopolanie” nikt nie śmie się nudzić! — oznajmiła kategorycznym tonem. — Co panowie wolą? Berka, ciuciubabkę, szachy, karty, domino czy flirt? Solak roześmiał się.

— Muszę wybrać karty, moja paniusi... Na berka jezdem za stary, w szachy grać nie umiem, a flirt uznaje tylko we dwójkę... he! he!

Kiedy już zasiedli do zielonego stolika, pannie Jadzi przypomniała się rozmowa, którą prowadzili pod nieobecność Solaka na Hali Gąsienicowej.

— Wczoraj o tej porze schodziliśmy na Halę Gąsienicową. Wie pan, panie prezesie, rozmawialiśmy o panu... Niech pan nam odpowie na takie pytanie: jak się robi majątek?

Solak roześmiał się szeroko: — Oho! Moja paniusi! Jakbym ja znał takom receptę — tobym jej nikomu darmo nie dał. Ale... może pani powiedzieć, o co się człowiek przewraca w drodze do majątku. To som trzy rzeczy: wstrzymana wypłata pracownikom, pierwszy weksel zaprotetowany i takie tranzakcje, co podpadają pod kodeks karny.

Panna Jadzia spojrzała wymownie na Stanisławskiego, który też przytoczył się do ich towarzystwa, a Solak ciągnął dalej:

— Jak pani wstrzyma wypłatę pracownikom i obróci temi pieniędzmi — żadnego zysku! Jak pani puści weksel do protestu — to już pani nigdy nie będzie wiedziała, kiedy i kto pani kredytu odmówi. No, a jak się zapłaci w kodeks karny, to się z niego człowiek nie wypłatuje, aż w kryminalne. Majątek można robić tylko dwoma sposobami: uciwie i za gotówkę! Co ja pani mogę więcej powiedzieć?

— No, a jakbym ja mogła zrobić majątek?

— Bardzo łatwo. Niech pani wynajdzie sposób na usuwanie piegów, ale taki sposób, co usuwa piegi raz na zawsze. Za taki wynalazek dam pani dwa miliony bez targu i bez namysłu.

— A ja — wtrącił Orłowski — jakbym mógł zrobić majątek?

Solak spojrział na niego znacząco. — To niby... książę pan nie wie?

Orłowski zmieszany się lekko, ale odparł:

— Nie wiem, o czym pan myśli...?

— Po pierwsze: stajenka. po drugie Fiszberg, a po trzecie — tu Solak zastanowił się — o tem pogadamy później...

Orłowski zmieszany się jeszcze bardziej, to widząc Stanisławski pośpieszył mu z pomocą:

— No, skoro pan tak wszystkim radzi, o może i ja coś z tego skorzystam?

Solak spojrzął na niego z uznaniem. Zastanowił się chwilę, poczem rzekł:

— Wi pan, jak się robi elektrykę? Najpierw jest ciepło, potem ruch, a potem je elektryka. Nie? To niech pan zrobi taki aparat, co by ciepło durtch direkt zamieniał w elektrykę. O!

Tym razem Stanisławski zdumiał się. — Co się w tym tibi mieści? Nic dziwnego, że ma miliony, że tak zarabia...

— Albo — dorzucił Solak — niech pan wynajdzie taki metal, co by się w kwasach nie rozpuszczał... Albo sposób na odtruwanie krwi w człowieku uduszonym gazem świetlnym. Ja, panie żebym miał pańskie wykształcenie i pańską głowę, tobym w loju i świącach nie siedział, ino takie różne wynalazki robił...

Tymczasem Orłowski rozdał karty — zaczęła się gra.

— Po czemu gramy? — zapytała panna Jadzia.

— No... chyba... po piątce... — zaproponował Solak.

Orłowski kiwnął głową, Stanisławski również. Pannie Jadzi gra wydała się zawysoka: po pięć groszy punkt — to przecież można przegrać ze czterdziestu złotych jak gra potrawa długo, a karta źle pójdzie. Ale... kasa pani Różyckiej była zawsze do jej dyspozycji. Cały kapitał, jaki został jej po rodzicach, oddała „ciotuni” w administrację. Niby lepiej było nie przegrywać go bezmyślnie w karty, ale — fałszywy wstyd zabrania protestować, sko-

ro się siadło do gry z takimi rybakami.

Po godzinie gry Solak zdecydował, że więcej przegrywać nie warto. Tem bardziej, że na dworze przejaśniło się nieco — można było z grą przenieść się na werandę.

— To i na tem skończymy — mruknął — bo wartoby z powietrza skorzystać... Co?

Orłowski sięgnął po bloczek i podsumował rzadki cyfr.

— Pan prezes przegrał dwadzieścia jeden punktów, panna Jadzia trzy... Ja wygrałem trzynaście punktów, pan inżynier jedenaste.

Solak wyjął z portfela banknot stużłotowy, z portmonetki pięćdziesiątówkę. Panna Jadzia spojrzała skonsternowana.

— Jakto? Ja sądziłam, że gramy po pięć groszy a nie po pięć złotych?

Orłowski uśmiechnął się wymuszony: — Wygranych i przegranych w takim towarzystwie nie bierze się na serio. Wobec tego zapłaci pani piętnaście groszy...

Tu spojrzął z uśmiechem na Solaka, jakby pytał o aprobatę. Miljoner pośpieszył z odpowiedzią:

— Nie porozumieliśmy się dobrze, ale przecież, gdyby pani wiedziała, że gramy po pięć złotych, toby pani zaprotetowała i nie gralibyśmy po pięć złotych. Ale, że pani inaczej myślała, to pani inaczej będzie płacić... Przecie to proste?

W tej chwili jednak odezwął się Stanisławski:

— No, dobrze, moi państwo, ale w takim razie ja biorę za swoje jedenaście punktów — pięćdziesiąt pięć groszy, bo tak samo myślałem, że gramy po pięć gro-

NA ŚWIECIE coraz więcej jaroszków!

Kuchnia jarska jest bezwarunkowo kulinarną przyszłości i zyskuje sobie coraz więcej zwolenników na całym świecie. Od chwili odkrycia (przez naszego rodaka Kazimierza Funka) znaczenia witamin — doniosłość wartości kalorycznej (ciepłoty) pokarmów dla organizmu uległa obniżeniu, bo, choć mięso jest więcej pożywe od jarzyn i owoców, to jednak możemy żyć nie jedząc nic prócz naturalnych produktów ziemi i doskonale się w zdrowiu utrzymywać, natomiast przy żywieniu się wyłącznie mięsem, po 28 dniach następuje skłon. Ba, nawet ścisłe głodówki mogą być dobrze i dłużej przez człowieka znoszone, jeżeli w tym czasie wypija z sokiem z cytryny, pomarańczy lub marchwi, zawierającym witaminę.

Statystyka wykazuje obecnie dłuższe życie pokolenia, które przeszło okres wojny, mimo że, jak wiadomo ogólnie warunki ekonomiczne uległy pogorszeniu; przypisać to należy przede wszystkim lepszemu uświadomieniu w sprawie higieny odżywiania, a przymusowe ograniczenie w spożywaniu mięsa, chleba i cukru podczas wojny zmniejszyło choroby przemiany materii i wykazało pożytek płynący z nieprzejadania się pokarmami zbyt pożywными. Obecnie wzrost zwolenników jarskiego odżywiania we wszystkich krajach jest coraz liczniejszy.

U nas długoletnie doświadczenia kuchni kosowskiej dr. Tarnawskiego są wymownym dowodem jak właściwe odżywianie

leczy, zapobiega chorobom, odmładza i przedłuża życie.

Sezon wiosenny zwłaszcza niezmiennie się należy do stosowania przeważnie jarskiego odżywiania. Zacząć należałoby stopniowo, np. początkowo 3 razy w tygodniu gdy zaś przekonamy się na naszym zdrowiu o korzystnym działaniu tej zmiany, stosujemy tę dietę przynajmniej w okresie półroczu — przez wiosnę i lato odnawiając gruntownie naszą krew i odnawiając tkanki.

SURÓWKI JARZYNOWE.

Dla ułatwienia zestawienia menu w jarskiej kuchni podajemy parę przepisów na doskonałe, a tak łatwe w przyrządzeniu surówki jarzynowe:

SURÓWKA Z MARCHWI.

30 dkg marchwi, 20 dkg jabłek, 2 łyżeczki chrzanu, sól, trochę cukru. 20 dkg do brej śmietany.

Marchew oczyścić szczeretką pod bieżącą wodą, oskrobać, zetrzeć na drobnej tarce. Jabłka ołókać, obrać, zetrzeć. Wymieszać jabłka z marchwią, przyprawić chrzanem, solą i cukrem, dodać śmietanę.

SURÓWKA Z SELERA I JABŁEK.

20 dkg selera, 20 dkg jabłek, sól, musztarda krymska, 3 dkg oliwy.

3 seler oczyścić szczeretką, pod bieżącą wodą, oskrobać, zetrzeć na drobnej tarce. Jabłka ołókać, zetrzeć. Wymieszać seler z jabłkami, dodać oliwę, przyprawić solą i musztardą do smaku.

DLA LUDZI CZY PSÓW? AMERYKAŃSKIE APETYTY.

Na niedawnych obradach Senatu waszyngtońskiego ujawniono wpływ kryzysu amerykańskiego na stopę życiową szerokiej mas ludności.

Od 1929 do 1935 r. spożycie mięsa w Stanach Zjednoczonych zmniejszyło się o 500 milionów kilogramów. Miliony natomiast obywateli amerykańskich żywi się jadłem, sporządzonym specjalnie

dl... psów.

To też niezwyklej koniunkturę przeżywa zaoceaniczna produkcja „Dog Food”, czyli — jada dla psów.

P. Becker, były prezes przemysłu „Dog Food”, stwierdził, że 20 proc. produkcji konsumowane jest przez ludzi. Obecna wytwórczość psiego jada przekracza 50 milionów kilogramów rocznie. Jedną z fabryk wypuszcza ostatnio 100 milionów puszek „Dog Food”, sprzedawanych narówni z innymi artykułami spożywczymi w całym kraju.

Senator Dickinson oświadczył, że stopa życiowa milionów obywateli U. S. A. oznacza degenerację.

Stare przysłowie chińskie mówi, że bocian wyrzuca z gniazda swoje małe, gdy nie może ich wykarcić. Nauka, która zabierała się teraz n aserjo do wierzeń i zabobonów chińskich doszła jednak do zupełnie innego wniosku. Okazało się, że nasz bociek jest nie tyle złym ojcem, co świetnym higienistą i owo „nieładzie” wyrzucanie z gniazda własnych dzieci tłumaczy się właśnie względami higienicznymi.

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Niema miejsca w gnieździe dla chorych bocianów.

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

PODSŁUCHANE

ARYSTOKRATKA.

Pani Nowobogacka: — Proszę o jaką dobrą książkę!

Księgarz: — A jakiej treści mniej więcej? Powieść czy coś naukowego?

Pani Nowobogacka: — Może być jaki zajmujący romans, tylko żeby w nim przedstawieni byli sami hrabiowie i hrabiny, bo ja lubię przebywać tylko w dobrej urodzie towarzysztwie.

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianiatka, które zarazone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe